

Jacek Zwozniak, Zegarmistrz

Gdy będę jasny i gotowy
Za gaz i światło, i telefon, i mieszkanie, i garaż
i samochód, i składki, alimenty,
i wszystkie różne takie tam uiszczyć
Gdy nic nie przyjdzie mi do głowy
To będę sobie zegarmistrzem
Choćby na świecie deszcz i ślota
To żyło mi się będzie świetnie
Gdy zamiast w Ruhlach i Poljotach
Ja będę sobie grzebał w świetle
A w wolnych chwilach będę siedział
Za piecem gdzieś u Pana Boga
Wypiję setę, wszamam śledzia
Aż wreszcie zgaśnie mi podłoga
Nie koniec jednak tej zabawy
Bo choćbym właśnie siedział w swetrze
Będę się cały trząsł z obawy
Że jeszcze zgaśnie mi powietrze
I gdy już będę purpurowy
Wezmę pędzelek oraz farbę
Bo wpadłem ja na pomysł nowy
Niech cały świat ma moją barwę
I gdy już skończę tę robotę
To zamiast bełtać się w błękicie
Ja za trzydzieści i trzy złote
Zabełtam sobie łeb bełcikiem
Czasami w jedno miejsce muszę
Bo gdyby nie, to bym się ze... właśnie
Potem pociągam za łańcuszek
A woda spływa jak na przestrzał
Bez serc, bez ducha, przy gitarze
W kloakach, czy i też w kłopikach
Piosenki piszą kanalarze
Poeci muszą zlew przetykać